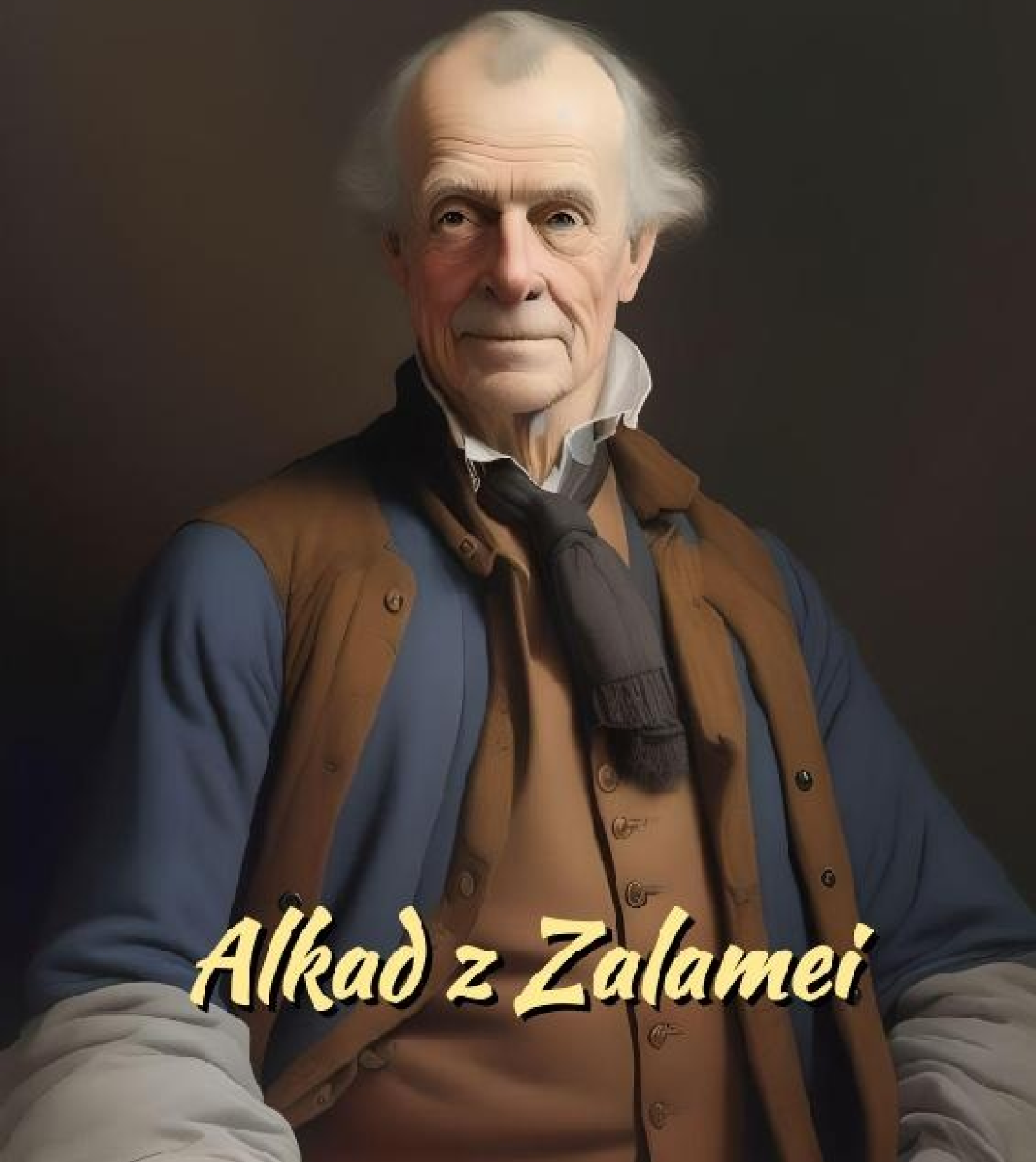


*Pedro Calderón de la Barca*



*Alkad z Zalamei*

Pedro Calderón de la Barca

# **Alkad z Zalamei**

przełożył *Edward Porębowicz*

Armoryka  
Sandomierz

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce obraz wygenerowany przez fotor-ai

Tekst wg edycji z roku 1887.  
Zachowano oryginalną pisownię.

© Wydawnictwo Armoryka

Wydawnictwo Armoryka  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-519-6

# ALKAD Z ZALAMEI.

(EL ALCALDE DE LA ZALAMEA).

[napisano r. 1637.]

## OSOBY:

*Król Filip II.*

*Don Lope de Figueroa.*

*Don Alvaro de Ataide, kapitan.*

*Sierżant.*

*Rebolledo, wachmistrz.*

*Pedro Crespo, wieśniak.*

*Juan, jego syn.*

*Don Mendo, hidalgo.*

*Nuño, jego giermek.*

*Pisarz.*

*Izabella, córka Crespy.*

*Ines, kuzynka Izabelli.*

*Iskierka, markietanka.*

*Żołnierze, wieśniacy.*

Rzecz dzieje się w Zalamei, wsi  
kastylskiej.

---

# DZIEŃ PIERWSZY.

---

## SCENA I.

*(Wchodzi Rebolledo, Iskierka i żołnierze).*

**Rebolledo.**

Rany Chrysta, już mię złości,  
Kto nas tak po drogach włóczy  
I nie znajdzie nigdzie kuczy,  
By dać wyprostować kości.

**Wszyscy.**

Amen!

**Rebolledo.**

Czyżeśmy cygany,  
Aby ciągał nas przez góry  
Jeden baran z ośleń skóry,  
I proporczyk spowijany  
Na drewnie?...

**Żołnierz 1.**

Zaczynasz znów.

**Rebolledo.**

A wasze, gdy nie zmęczony,  
Niech idzie do djabłej żony,  
A nam nie zawraca głów.

**Żołnierz 2.**

Otrzeptnij z twojej te troski;  
Baz przecie będzie inaczej:  
Już się nam spoczynek znaczy,  
Przy wejściu do pierwszej wioski.

**Rebolledo.**

Wejściu, jeśli skapnę wprzód;  
A jeśli i dojdzie żywa  
Dusza, jeszcze rzecz wątpliwa,  
Czy znajdzie kawałek budy.  
Bo do komisarza zaraz  
Alkade prowadzą kaci:  
Powiada: „Wieś się opłaci,  
Bo z kwaterunkiem ambaras“.  
Więc ten ramionami rusza:  
„Nie można, ludzie mu padną“.  
Aż mieszka wymową ładną  
Zmiękczonej — pocziwa dusza —  
Woła: „Bracia towarzysze,  
Rozkaz mamy maszerować.  
Śmiało, naprzód, nie folgować!“  
Więc my, głupi jak sztokfisz,  
Idziem, choć się noga tacza.  
— Reguła!... Ba! jemu fracha:  
Jemu reguła bernacha,  
A nam reguła żebracza.  
Nie! — odtąd już tak nie będzie,  
I jeśli do Zalamei  
Dojdziemy i znów z kolei  
Prośbami, czy po komendzie  
Pogna nas, beze mnie w drogę  
Pójdziecie, bo się odstrychnę  
Bez ceremonii i zwichnę  
Pierwszy raz w życiu mem nogę.

### **Żołnierz 1.**

Pierwszy raz to także będzie,  
Że nagle zwichnięcie owo

Nałożysz, braciszku, głowę.  
Bo miejże, człeku, na względzie,  
Że jest naszym generałem  
Don Lope de Figueroa,  
Człek nie swojski, jak wąż boa,  
— Choć dzielniejszych nie widziałem —

Człęk żelazny i surowy,  
I niepanieńskiego serca,  
Kłatwo-miotacz i bluźnierca,  
Co nie pożałuje głowy  
Przyjacielowi na świecie,  
Ale strąci bez pardonu.

**Rebolledo.**

Każ wasze precz z tego tonu,  
A ja swoje zrobię przecie.

**Żołnierz 2.**

Dość chwacki, jak na wojaka.

**Rebolledo.**

— Mnie jeszcze — co tam — niech gonią.  
Lecz wiecie, chodzi mi o nią.  
Oto się zbliża... biedaka!

**Iskierka.**

Że mi się nogi odkruszą,  
Niech się nie boją waszecie,  
Bo rodziła się, jak wiecie,  
Iskierka z brodatą duszą,  
A wasz strach jest mi na despekt.  
Do roboty przy żołnierce  
Rwało się i rwie dziś serce,  
Bo z niej i korzyść i respekt.  
Rzecz także od słońca czystsza,  
Że siedzę, gdzie mi wygodnie;  
A dobrze mi niezawodnie  
Przy boku mego wachmistrza,  
Gdzie się jak pąk w maśle pływa,  
I gdzie można złotem przesiąć!...  
Indziej tak dobrze nie bywa.  
Skoro zaś aż tu piechotą



Choc i z trudem, choc i z biedą  
Zasłam z moim Rebolledo,  
I jeszcze gotowa oto  
Iść, czegoż chce więcej?

**Rebolledo.**

Niechaj mię piekła pochłona.  
Jesteś wszech niewiast koroną!

**Żołnierz 1.**

To prawda, do stu tysięcy.  
Niech żyje Iskra!

**Rebolledo.**

Niech żyje!  
Teraz zaś dla ukojenia  
Téj fatygi i zmęczenia,  
Co nam poskręcały szyje,  
Niechaj nam ten cud-kobieta  
Z piosneczką jaką wyskoczy.

**Iskierka.**

Iskra długo się nie droczy:  
Niech zaświadczy kastanieta.

*(Puka kastanietą).*

**Rebolledo.**

Śpiewaj więc, a ja ci wtórzę.  
Powtarzajcie przyjaciele  
Każdą strofę: ostro, śmieie.

**Żołnierz 2.**

Dobrze mówi. Śpiewaj — nuże!

*(Rebolledo i Iskierka śpiewają).*

**Iskierka.**

Jestém titiri, titiri, tina,  
Zuch dziewczyna, zuch dziewczyna.

**Chór.**

Jestem titiri, titiri, tina  
Zuch dziewczyna, zuch dziewczyna.

**Iskierka.**

Idzie na wojnę chorąży,  
A pan kapitan za nim dąży.

**Rebolledo.**

Rąb Maurów, komu nie mili.  
Mnie tam nic złego nie zrobili.

**Iskierka.**

W piec i z pieca sunie deska.  
Dość mam chleba, gdy pełna kieska.

**Rebolledo.**

Gospodyni, zabij kurczę,  
Bo mi już baran sprawia kurcze.

**Żołnierz 1.**

Dosyć; reszta na kwaterze.  
(Jak to rozweseli śpiewka.  
Na mą duszę, — anioł dziewczka!)  
Spojrzyjcie-no na tę wieżę:  
Sam jój widok mię zachwyca,  
Bo się wreszcie marsz ten przeję.

**Rebolledo.**

Co to? Czyśmy w Zalamei?

### **Iskierka.**

Niech odpowie ci dzwonnica.  
Ot, jużemy pieśń przerwali.  
Nic to, bom do śpiewu krewka;  
Choć się kiedy urwie śpiewka,  
Nawiążę ją trochę dalej.  
Ja piosenką krew odgrzewam;  
A jak jedna lada rzeczy  
Rozrzewni się i rozbeczy,  
Tak ja o lada co śpiewam.  
Usłyszycie mię sto razy.

### **Rebolledo.**

W wiosce ma kompania cała  
Oczekiwać gienerała,  
Bo takie wyszły rozkazy.  
Porządnie, rota za rotą  
Naprzód i marsz, szeregami.

### **Żołnierz 2.**

Widzę sierżanta przed nami,  
A z nim i kapitan oto.

---

## SCENA II.

*(Wchodzi kapitan i sierżant).*

**Kapitan.**

Witam, panowie żołnierze.  
Możem sobie powinszować:  
Rozkaz mamy tu nocować.  
Więc kto stracił — sił nabierze.  
Czekamy na połączenie  
Z don Lopesem, co już jedzie

Z całym swym sztabem i wiedzie  
Ludzi co stali w Lierenie.  
Wojsko nie ruszy tymczasem  
Do Guadelupy, aż skoro  
Wszystkie tu się pułki zbiorą.  
Stańcie więc tutaj popasem,  
Nim cała armia przybije,  
Choć dni kilka wypoczniecie.

**Rebolledo.**

A! Dali nam popas przecie.

**Wszyscy.**

Nasz kapitan niechaj żyje.

**Kapitan.**

Rozdzielono kwaterunki.  
Byście zaś krzywdy nie mieli,  
Komisarz kartki rozdzieli.

**Iskierka.**

Chwała Bogu! Precz frasunki.  
Już się nasza bieda kurczy.  
A piosenka moja w górę:  
Gospodyni, zabij kura

Gospodyni, zadaj kucę,  
Bo mi już baran w brzuchu burczy.

*(Rozchodzą się prócz kapitana i sierżanta).*

**Kapitan.**

Sierzancie, dla mnie wybrane  
Kwaterunkowe mieszkanie?

**Sierżant.**

Bezwątpienia, kapitanie.

**Kapitan.**

Gdzież zatém gospodą stanę?

**Sierżant.**

W domu jednego wieśniaka,  
Najzamożniejszego pono  
W tém siele, jak mi mówiono;  
Jeno sztuka harda taka,  
Że gra z wysokiego tonu,  
Zarozumienia i pychy  
Ma w sobie — mówią — chłop lichy  
Więcej niż infant Leonu.  
Właśnie to chłopu przystanie  
Dusza tak bardzo rogata...

**Sierżant.**

Mówią, że najlepsza chata

W całej wiosce, kapitanie;  
A jeszcze z innéj przyczyny,  
I jeszcze w innéj nadziei  
Wybrałem ją; — w Zalamei  
Niema podobno dziewczyny  
Nad jego córkę.

**Kapitan.**

Mój drogi,  
Tém pewno od innych różna,  
Że skoro ładniejsza, próżna.  
Grube ręce, duże nogi...

**Sierżant.**

Fe tak mówić; — groza zbiera.

**Kapitan.**

Hm, dlaczegóż to głuptasie.

**Sierżant.**

Lepiej stracić czas czy da się,  
— Jeśli już nie miłość szczerą,  
Nuda radzi i nakłania —  
Jak pieszczący dziewczę hoże,  
Choć tam i nie wszystkie może  
Zaspakaja wymagania?

**Kapitan.**

Nie myślę poczynać próby  
To ma zasada — i kwita.  
Kobieta gdy źle wymyta,  
Rubaszna, kibici grubej,  
Choćby i nie szpetnej twarzy,  
Już nie dla mnie.

**Sierżant.**

Dla mnie za to.  
Ja tam nie gonię za szatą,  
Ale biorę, co się zdarzy.  
Idźmy już tam, bo mię bierze  
Chęć samemu z nią poigrać.

**Kapitan.**

Nie wiem, komu dano wygrać.  
Chcesz mego zdania w tój mierze?  
Po nim zaś basta i kropka.  
Kto kocha, stanu nie bada;  
„To moja *dama*“ — powiada,  
Nie mówi: „To moja chłopka“.  
Skoro więc tój nie kochamy

I miłosne nam są obce  
Zamiary, nie możemy chłopce  
Tój dać nazwy „naszój damy“.  
Cicho; słyszę głos i kroki.

**Sierżant.**

Człowiek jakiś z chudobokiěj  
Szkapy na rogu ulicy  
Zsiadł, z oblicza i szablicy  
Kropla w kroplę Don Kichot,  
Którego Michał Cervantes  
Odmalował tak uczenie.

**Kapitan.**

Co za dziwaczne stworzenie!

**Sierżant.**

Nie czas bawić się gawędą;  
Chodźmy.

**Kapitan.**

Wnieś moje tłómoki  
Na kwaterę; kiedy będą  
Umieszczone, przyjdź i powiedz.

(*Odchodzi*).

---

### SCENA III.

*(Wchodzą: Mendo w przesadnej zbroi hidalga i Nuño).*

**Mendo.**

W jakimże stanie wierzchowiec?

**Nuño.**

Zwichnięty, ledwo dech łąwi.

**Mendo.**

Czy nakazałeś giermkowi,  
By przeprowadził go?

**Nuño.**

Po co?

**Mendo.**

Nic bardziej, kiedy się spocą,  
Koni nie krzepi.

**Nuño.**

Ba, kwarta  
Owsa pono więcej warta.

**Mendo.**

A chartów by nie wiązali,  
Kazałeś?

**Nuño.**

Chartom w to graj,  
Ale rzeźnik się użali.

**Mendo.**



Wybiła już trzecia; daj  
Wykłuwaczkę, rękawicę.

**Nuño.**

Wykłuwaczkę nasze pono  
Weźmie kto za podrobioną...

**Mendo.**

Jeśli ten, co jadł bażanta  
Utrzymywać zechce, żem ja  
Nie jadł, powiem mu, że kłamie;  
Tu go skarci dzielne ramię.  
Tu go przyjmie święta ziemia.

**Nuño.**

Za większą miałbyś zasługę  
*Utrzymać* mnie, twego sługę.

**Mendo.**

Cicho; naiwność mię złości.  
Powiedz-no, czy wieść prawdziwa,  
Że dzisiejszego wieczoru  
Żołnierze weszli do wioski?

**Nuño.**

Tak, panie.

**Mendo.**

To się nazywa  
Troska — czekać takich gości.

**Nuño.**

Ba, większój zaznaje troski,  
Kto ich nie czeka.

**Mendo.**

Któż taki?

**Nuño.**

Szlachta; a nic też dziwnego,  
Że nie wydają nikomu  
Kwatery w hidalga domu.  
Wiesz pan dlaczego?

**Mendo.**

Dlaczego?

**Nuño.**

Ażeby nie umarł z głodu.

**Mendo.**

Niech ma wieczny spokój dusza  
Mego pana i rodzica;  
Nie kto inny mię zaszczycą  
Jeno godność jego rodu,  
Zaś tarcz lazuruwo-złota  
Od tych ciężarów mię broni.

**Nuño.**

Wielka zbiera mię ochota  
Zeskrobać z niej okruszyny.

**Mendo** *(nie słuchając).*

Może i nie mam przyczyny  
Unosić się nad rodzicem,  
Że mię chciał spłodzić szlachcicem.  
Nie pozwoliłbym się spłodzić  
W zacnem łonie mojej matki  
Inaczej, ni raczył zrodzić

Choć gwałtém — jeno z hidalga.

**Nuño.**

Przewidzieć tę chęć — rzecz cała.

**Mendo.**

Łatwiejsza, niżby się zdała.

**Nuño.**

Jakto? panie!

**Mendo.**

Filozofii  
Nie znasz, nie wiesz, co *principium*.

**Nuño.**

Owszem, — w żołądku mi skrzypią  
Dane, przesłanki i wnioski,  
Które widziałbym z rozkoszą...  
Lecz twój, panie, stół jest boski,  
Ziemskich danych nań nie wnoszą.

**Mendo.**

Nie o te pryncypia chodzi.  
Czy ty wiesz, że kto się rodzi  
Jest substancją tych pokarmów,  
Które jedli jego przodki?

**Nuño.**

Przodkowie twoi jadali?...  
Nie dziedziczysz téj natury.

**Mendo.**

To więc przemienia się dalej

Na ich własne krew i ciało.  
Gdyby więc z mych przodków który  
Jadł czosnek, z tego zapachu  
I mnie-by się też dostało.  
A jabym zawołał: Wara!  
Niech się mój ojciec nie para  
Tworzyć mię z takiego g....

**Nuño.**

Teraz mi się w głowie równa.

**Mendo.**

Cóż tam?

**Nuño.**

Prawda — weź mię kaci —  
Że głód dowcip delikaci.

**Mendo.**

Głupcze, czyż ja znam, co głód?...

**Nuño.**

Niech pan okiem tak nie świeci!  
Jeśliś go nie poznał wprzód,  
Poznasz zaraz: już po trzeciej,  
A nie znajdzie kredy takiej,  
Coby wywabiała plamy  
Lepiej, niżli nasza ślina.

**Mendo.**

Dostateczna-ż to przyczyna,  
Bym ja czuł głód jak cham jaki?  
Niech głód sobie czują chamy,  
Nam krew inna żyły wzdyma.  
Hidalga głód się nie ima.